Nr. 409. We Lwowie, piątek dnia 2 września 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dr. Koerber o stanowisku rządu.

Lwów 1 września.

Prezydent gabinetu, nie mając z powodu odroczenia parlamentu forum publicznego, na którem mógłby wypowiedzieć głośno swe zapatrywania na ostatnie przejawy agitacji hakatystycznej w Austrji, skorzystał wczoraj z toastu, wzniesionego na cześć jego przez marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i wygłosił mowę, nadzwyczaj doniosłą, dotykającą najważniejszych dziś kwestyj wewnętrznej polityki austrjackiej.

Przedewszystkiem poruszył kwestję językową, która jest nieszczęściem Austrji i która zatamowała normalny ruch wielkiej maszyny państwowej. Otóż podniósł, iż dla pokoju w państwie byłoby prawdziwem szczęściem, gdyby mogło ono rozporządzać dostateczną liczbą urzędników, którzyby mogli porozumiewać się żywem słowem z obywatelami, należącymi do innej narodowości. Wówczas bowiem odpadłoby wiele zawikłań z powodów językowych, brakłoby materjału do niesumiennej, a podburzającej ludność agitacji, która żer swój czerpie jedynie w kwestji językowej, wysuwając ją na czoło nawet przed sprawą ogólnego rozwoju narodowego.

Rząd, na którego czele mowca stoi, pragnie uczynić zadość uprawnionym żądaniom wszystkich narodów, podległych berłu austrjackiemu i dlatego jedynie wydał owo tak namiętnie zwalczane rozporządzenie, dopuszczające tych studentów, którzy ukończyli wydział prawny w Zagrzebiu, do służby państwowej w Austrji. Rozporządzenie to miało na celu uzyskanie nowych kandydatów na posady urzędnicze w Dalmacji, władających językiem chorwackim, gdyż z Austrji pomimo rozlicznych wezwań, kandydaci tacy nie zgłaszali się, a ludność chorwacka w Dalmacji ma wszelkie prawo domagać się, aby sprawy jej były załatwiane w jej języku. Tak samo też utworzenie równoległych klas polskich i czeskich w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, wcale nie miało żadnych innych tendencyj, jak tylko uczynienie zadość kulturalnym potrzebom dwóch narodów Śląsk zamieszkujących. Wcale tu nie chodziło o uszczuplenie stanu narodowego posiadania Niemców, jak ich radykalni agitatorzy o tem głoszą i rząd do tego nie dopuści, gdyż nie chce nigdy dawać jakichś koncesyj narodowi jednemu ze szkodą drugiego.

W odpowiedzi na radykalne agitacje niemieckie zaznaczył dr. Koerber, iż rząd żadnego hałasu się nie przestraszy, lecz będzie kroczył dalej, w myśl programu swego: beznamiętnej wytrwałości. A dalej, patrząc w przyszłość, powiada dr. Koerber, że jedynym ratunkiem dla państwa byłoby, żeby mężowie roztropni, zdecydowani patrjoci, położyli kres tym, tak pełnym niebezpieczeństwa walkom i powrócili do jasnej hali wspólnej pracy. Wówczas nastąpi pokój, państwo będzie się rozwijało i podniesie jego stanowisko mocarstwowe.

Ten ustęp mowy dra Koerbera, dający, chociaż w dalekiej przyszłości, obraz przyszłej większości parlamentarnej, wywoła z pewnością najrozmaitsze komentarze w prasie niemieckiej.

Zdziwienie zaś wyraził dr. Koerber z tego powodu, że głównie uniemożliwiają prace parlamentu i narażają na szwank konstytucję ci, którzy wówczas, gdy Austrja była niekonstytucyjną nie mieli żadnych praw. Przed konstytucją w urzędach nie było ani jednego aktu, pisanego po czesku. Ci więc, nie powinni rozrywać konstytucji, bo ona przyniosła im i niesie wielkie korzyści.

Dopóki atoli ci mężowie roztropni nie zbiorą się razem i nie uzdrowią parlamentu, dopóty rząd, którego parlament czyni poniekąd kuratorem państwa, będzie się troszczył o jego dobro i wszelkich sił dołoży, aby wielka maszyna państwowa nie stanęła i aby ludy berłu Habsburgów podległe, mogły rozwijać się na wszystkich polach. Rząd będzie postępował i nadal tak, jak dotychczas, wolny od wszelkiej stronniczości i nikt nie zdoła go namówić ani do żadnej niesprawiedliwości, ani do żadnego gwałtu.

W końcu podniósł dr. Koerber, iż słowa te wypowiada dlatego tu we Lwowie, że znajduje się wśród narodu, który wartość konstytucji zawsze wysoko cenił, którego posłowie działali zawsze pojednawczo i występowali zawsze w obronie godności i niezachwianego stanowiska monarchji i którego sejm swemi poważnemi obradami, spokojem, tradycjami parlamentarnemi, może śmiało służyć za przykład wszystkim ciałom parlamentarnym.

To są drogowskazy polityki rządu dra Koerbera, a podniesienie działalności naszego sejmu świadczy o tem, iż dr. Koerber pragnąłby, aby parlament również mógł tak poważnie i spokojnie, jak nasz sejm obradować, gdyż wówczas interesy państwa rozwijałyby się lepiej i pożyteczniej, niż teraz. Ale prezydent ministrów nie opuści rąk i wówczas, gdy parlament i nadal okaże się niezdolnym do pracy. Rząd mając na oku tylko dobro państwa i ludów, rządzić będzie dalej i czekać, dopóki nie uzyska pomocy parlamentu. Chwila ta może jest już bliską, może w istocie poważni i roztropni mężowie, widząc wszystko zło, które płynie z dotychczasowego chaosu, zbiorą się razem, aby uzdrowić stosunki parlamentarne — ale nie jest wykluczonem także, że namiętna agitacja radykałów czeskich i niemieckich i nadal pokrzyżuje wszelkie dążenia do uzdrowienia parlamentu.

Wówczas pozostanie rządowi tylko jedna droga, dewiza jego: beznamiętna wytrwałość i — niestety — § 14. Ludy austrjackie we własnym swym interesie powinny głęboko się nad tem zastanowić i położyć kres dzisiejszemu chaosowi, który nietylko państwu, ale i im przynosi jedynie szkody.

Dr. Koerber we Lwowie.

Lwów, 31 sierpnia.

Poświęcenie muzeum przemysłowego.

Dziś rano o godz. 9 odbyło się uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku publicznego gmachu miejskiego muzeum przemysłowego. W uroczystości tej uczestniczył także prezydent ministrów dr. Koerber, który z uderzeniem godz. 9 przybył w towarzystwie namiestnika hr. Potockiego przed gmach muzeum. U wejścia oczekiwali go już prezydent miasta dr. Małachowski z oboma wiceprezyd. Michalskim i Ciuchcińskim, wszyscy trzej w bogatych strojach polskich, liczni członkowie rady miejskiej i spory zastęp zaproszonych na uroczystość gości. Po powitaniu prezydenta ministrów u wejścia do muzeum, przed którem utrzymywała porządek wśród licznie zgromadzonej publiczności miejska straż pożarna, udali się uczestnicy uroczystości do przedsionka, w którym ustawiony był prowizoryczny ołtarz.

Przybywszy tutaj, uczestnicy uroczystości ustawili się dookoła ołtarzyka, przed którym oczekiwali już ich przybycia ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz. Wśród obecnych, oprócz gościa wiedeńskiego i jego otoczenia, znajdowali się: namiestnik hr. Potocki, z wiceprezydentem hr. Łosiem i radcą Zaleskim, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, komendant korpusu gen. Fiedler z liczną generalicją, prezydent Tchorznicki, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu Korytowski i wielu innych, wśród których główny zastęp stanowili członkowie rady miejskiej. Galerje zajęły panie.

Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem modłów przez ks. arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza w asystencji ks. kanoników Lenkiewicza, Piotrowskiego i Zajchowskiego. Obaj arcypasterze mieli na sobie ornaty i infuły, oraz pastorały w rękach. Po modłach dokonali obaj dostojnicy kościelni poświęcenia przedsionku gmachu, poświęcenia zaś reszty gmachu muzealnego dokonał ks. kanonik Lenkiewicz.

Po poświęceniu budynku przemówił do zebranych w imieniu miasta prezydent dr. Małachowski. Mowa jego, wygłoszona po polsku, brzmiała:

Mowa dra Małachowskiego.

Kiedy swobody konstytucyjne dozwoliły nam samoistnie pracować nad rozwojem kraju tego, myśl mężów kierujących pracą publiczną, zwróciła się przedewszystkiem do pracy nad rozwojem przemysłu. Zrozumiano, że to dział najważniejszy, zapewniający ekonomiczną potęgę i niezawisłość krajowi i jego obywatelom. Wyrazem tej opinji był memorjał, wypracowany w r. 1872 przez ś. p. Juljana Zacharjewicza, a wykazujący konieczną potrzebę utworzenia muzeum przemysłowego i domagający się też, by rząd z funduszów państwowych utworzył takie muzeum we Lwowie. Jakkolwiek ówczesny namiestnik, hr. Agenor Gołuchowski, gorliwie zajął się tym projektem, przekonawszy się jednak, że wobec niepomyślnego stanu finansów państwowych, a bardziej jeszcze wobec nieprzychylnego ówczesnego usposobienia sfer rządzących w Wiedniu, myśl ta kosztem państwa nie da się urzeczywistnić, przekazał tę sprawę ówczesnemu prezydentowi miasta Ziemiałkowskiemu, który zajął się energicznie zawiązaniem komitetu, mającego na celu założenie muzeum własnemi krajowemi siłami.

Tu niech mi wolno będzie przekazać dziś potomności nazwiska tych mężów, którym powstanie tej instytucji zawdzięczamy. Do komitetu należeli: Władysław Gubrynowicz, Stanisław Niemczynowski, Feliks Piątkowski, Karol Pietsch, Ludwik Wierzbicki, Juljan Zacharjewicz i Wincenty Żaak. Mężowie ci postanowili przedewszystkiem zaapelować do ofiarności kraju, jego stolicy i za-

możnych obywateli, ażeby zyskać fundusze, potrzebne do wprowadzenia w życie tak pożytecznej instytucji. Gorliwe ich starania uwieńczone zostały wkrótce pomyślnym skutkiem.

Hojne dary ś. p. Franciszka Bałutowskiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego, Leona Sapiehy, Karola Lanckorońskiego, wydziału krajowego, gminy miasta Lwowa, korporacji rzemieślniczych i wielu innych jednostek i instytucji publicznych, dozwoliły już w r. 1874 otworzyć muzeum w skromnym najętym lokalu obok Strzelnicy miejskiej. Lokal okazał się jednak wkrótce za szczupłym, rada m. Lwowa więc udzieliła w r. 1877 muzeum przemysłowemu pomieszczenia w murach ratusza, a gdy i ten lokal w miarę pomyślnego szybkiego rozwoju instytucji okazał się w krótkim czasie niedostatecznym, przeto już w dziesięć lat później marszałek Zyblikiewicz dał inicjatywę do utworzenia wspólnemi siłami gminy lwowskiej i galicyjskiej Kasy oszczędności, z okazji 40-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa, pamiątkowej fundacji na cele przemysłu. Tym wspólnym i zgodnym staraniom marszałka Zyblikiewicza, zarządu Kasy oszczędności i reprezentacji miasta Lwowa, zawdzięczać należy, że w r. 1888 stworzono fundusz potrzebny do wzniesienia odpowiedniego osobnego budynku dla muzeum przemysłowego. Mianowicie dla uczczenia 40 letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa, galicyjska Kasa oszczędności w r. 1888 przeznaczyła z funduszu, uzbieranego z czystych zysków kwotę 400.000 zł. na cele oświaty i podniesienia przemysłu krajowego, a w szczególności postanowiła użyć tej kwoty na wzniesienie w mieście Lwowie budynków, celem pomieszczenia państwowej szkoły przemysłowej i miejskiego muzeum przemysłowego.

Powyższą sumę 400.000 zł. rozdzieliła następnie Kasa oszczędności w ten sposób, iż przeznaczyła 150.000 zł. na budowę szkoły przemysłowej, a 250.000 zł. na budowę muzeum przemysłowego. Postanowiła przytem, że jubileuszowy ten zapis ma nosić miano „fundacji pamiątkowej galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie imienia Franciszka Józefa I“.

W tymże samym roku 1888, również dla uczczenia cesarskiego jubileuszu, rada miasta Lwowa przeznaczyła realność swoją, zwaną „Plac Castrum“, wartości co najmniej 500.000 koron na te same cele, postanawiając, że instytucje naukowe w ten sposób powstać mające, nosić będą nazwę „Franciszka Józefa I“.

Dłużej trwające dalsze pertraktacje i konkursy były przyczyną, iż Kasa oszczędności razem z gminą miasta Lwowa dopiero w roku 1898 przystąpiła do rozpoczęcia budowy gmachu muzealnego na podstawie planów architekty Józefa Kajetana Janowskiego i pod tegoż osobistem kierownictwem. Znane katastrofy finansowe, które w roku 1899 kraj nawiedziły, a specjalnie Kasę oszczędności dotknęły, spowodowały znowu kilkoletnią przerwę w budowie, która dopiero w tym roku ukończoną została kosztem ogólnym około 800.000 koron. Tak więc w 30 lat od założenia instytucji, powstaje wspólną ofiarnością galicyjskiej Kasy oszczędności i gminy miasta Lwowa wzniesiony budynek na pomieszczenie miejskiego muzeum przemysłowego, które ma na celu „podawać sposobność do doskonalenia przemysłu i rzemiosł w kierunku technicznym i estetycznym przez systematyczne i umiejętne zbieranie odpowiednich okazów, tudzież środków pomocniczych, które dają: nauka i sztuka“.

Muzeum przemysłowe miejskie i jego zarząd rozpoczyna więc w tym budynku nową erę, która, jeśli zdoła uzyskać i inne środki, potrzebne do osiągnięcia celów muzealnych, to możemy mieć nadzieję, że przy energicznej pracy rady nadzorczej i poparciu miarodajnych czynników społeczeństwa, ta nowa era powinna być początkiem epoki pełnego rozkwitu tej instytucji. Ma ona zadanie ogólne, służy nietylko miastu temu, ale krajowi i państwu. Dlatego też w innych krajach muzea powstają i są utrzymywane kosztem państwa lub kraju. W naszem mieście ten budynek muzealny powstał wyłącznie ofiarnością Kasy oszczędności i gminy m. Lwowa.

Następnie wyraził mowca serdeczne podziękowanie Kasie oszczędności za jej hojny dar, oraz uczestnikom uroczystości, w pierwszym rzędzie obu arcypasterzom, a dalej prezydentowi ministrów, namiestnikowi i marszałkowi kraju hr. Badeniemu, za zaszczycenie uroczystości swoją obecnością, prosząc ich zarazem, ażeby raczyli nadal nie poskąpić tej instytucji swej życzliwej opieki i pomocy, gmina bowem miasta Lwowa, obciążona po nad siły obowiązkami na ogólne cele publiczne, nie jest w możności ponieść wielkich ciężarów, które z powodu budowy i utrzymania muzeum na nią spadają.

W szczególności zwracam się do Ekscelencji pana ministra prezydenta — mówił prezydent miasta — z uprzejmą prośbą o łaskawe wywarcie swojego przemożnego wpływu na uzyskanie z funduszów państwowych znaczniejszej dotacji na cele muzealne i na rychłe ukończenie pertraktacji z Skarbem państwowym o część budynku finansowej dyrekcji, zastawiającego i szpecącego główną fasadę budynku muzealnego, do Ekscelencji pana marszałka kraju z gorącą prośbą o poparcie w Wydziale krajowym i Sejmie petycji naszej w przedmiocie kosztów budowy Muzeum, których gmina nie jest w stanie, sama ponieść.

Z kolei wyraził mowca podziękowanie wszystkim w ogóle, którzy, czy to pracą swą, czy ofiarnością, przyczynili się do powstania muzeum, poczem oddał muzeum w ręce i pod opiekę rady nadzorczej, na której czele stoją: radca dworu Jan Franke i delegaci rady miejskiej Aleksandra Getritz i Wincenty Rawski.

Równocześnie zawiadomił obecnych, że gremium magistratu, w uznaniu zasług i pracy kustosza muzeum p. Władysława Rebczyńskiego, który przez 26 lat gorliwie i z całem poświęceniem swojej wiedzy i doświadczenia służy temu Zakładowi, postanowiło wczoraj przedstawić radzie miejskiej wniosek mianowania go dyrektorem muzeum.

Zaznaczywszy następnie, że gmach ten wzniesiony został wyłącznie siłami krajowemi i złożywszy podziękowanie wszystkim artystom i przedsiębiorcom za sumienne i dokładne wykonanie poruczonych im robót, mowca tak zakończył swe przemówienie:

Jakikolwiek kierunek świat cywilizowany nada rozwojowi muzeów, to jedno jest dzisiaj pewne, że wierni tradycji narodowej i religijnej, wszyscy bez wyjątku obywatele tego grodu, strzedz będziemy i czuwać nad naszymi zbiorami, nad temi pamiątkami historji naszej kultury z całym pietyzmem i poświęceniem na jakie nas stać. Tak nam Panie Boże dopomóż!

Na zakończenie wzniósł mowca okrzyk na cześć cesarza, który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Na przemówienie prezydenta miasta odpowiedział prezydent ministrów dr. Koerber po niemiecku następującemi słowami:

Odpowiedź dra Koerbera.

Szczególnej uznania godnem wydaje mi się być to, że reprezentacja miasta Lwowa, pomna obowiązków, wynikających ze stanowiska i znaczenia stolicy kraju, nie poświęcia samolubnie swej uwagi wyłącznie miejscowym potrzebom, lecz sięgając wzrokiem dalej ma na oku interesy całego kraju i według sił pracuje wspólnie około jego rozwoju. Zarząd miejski daje przez to piękny przykład patrjotycznego, prawdziwie o dobro ogólne dbałego usposobienia.

Oby ten zakład w swym pięknym przybytku i nadal pomyślnie się rozwijał i spełnił swe zadanie dla dobra kraju i jego stolicy.

Cieszę się, że z okazji mego pobytu w stolicy kraju mogę wziąć udział w dzisiejszym uroczystym akcie i osobiście złożyć miastu Lwowowi życzenia z powodu ukończenia dzieła, które powołano do życia na pamiątkę 40 letniego jubileuszu cesarza.

Słusznie wspomniałeś pan p. prezydencie o zasługach tych wybitnych mężów, którzy w trafnem zrozumieniu znaczenia muzeum przemysłowego dla postępu na polu przemysłu, przyczynili się do jego założenia i uposażenia, jakoteż do stworzenia tej monumentalnej budowy. Jest to wszakże także w obfitej mierze zasługa reprezentacji miejskiej, gdyż ona to przy pomocy galicyjskiej kasy oszczędności umożliwiła tę budowę.

Na zakończenie, przemówił do zebranych radca dworu Franke, który w imieniu rady nadzorczej przyjął gmach muzealny z jego zbiorami w opiekę, a określiwszy zadanie muzeum i wspomniawszy, że na razie rozporządza ono dla celów swoich skromnymi środkami, wyraził nadzieję, iż o przyszłość tego przybytku należy być spokojnym i patrzeć w nią można bez trwogi najmniejszej, gdyż przyszłość to będzie jasna i spokojna. Otuchę tę czerpiemy — mówił mowca — w mieszczaństwie naszem; ono stanowi dla nas rękojmię, że muzeum nasze przy jego pomocy i poparciu rozwijać się będzie tak, jak się rozwijać może i powinno. Taką mając otuchę, tem raźniej zabierzemy się do pracy i tem pewniejsi jesteśmy jej owoców.

W końcu zwrócił się mowca do prezydenta ministrów z prośbą o poparcie celów muzeum i zjednanie mu opieki, na jaką zasługuje.

Po skończonej uroczystości udali się uczestniczy jej na pierwsze piętro w celu zwiedzenia sal muzealnych. Wyjaśnień udzielał prezydentowi drowi Koerberowi w oddziale muzealnym radca dworu Franke, w salach zaś Tow. przyjaciół sztuk pięknych p. Stefanowicz. Na odchodnem wpisał dr. Koerber nazwisko swoje do księgi pamiątkowej muzeum przemysłowego.

Ukończywszy zwiedzanie muzeum, co nastąpiło na parę minut przed godziną 10-tą, objechał prezydent ministrów w towarzystwie wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu, dra Korytowskiego gmach muzeum przemysłowego, celem obejrzenia go z zewnątrz i przekonania się, o ile rzeczywiście zachodzi potrzeba zniesienia tej części budynku dyrekcji, która zasłania front muzeum przemysłowego.

W teatrze.

Następnie udał się prezydent ministrów do gmachu teatralnego, gdzie przybycia jego oczekiwał namiestnik A. hr. Potocki, radca ministerjalny Zawadzki, radca ministerjalny Bleyleben, radca namiestnictwa Zaleski, prezydent miasta dr. Małachowski, wraz z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim licznie reprezentowaną radą miejską, dyrektorem teatru p. Pawlikowskim i sekretarzem teatru p. Sachorowskim. Po przedstawieniu p. Pawlikowskiego drowi Koerberowi, udano się schodami pierwszego piętra do *foyer*. Następnie zwiedził prezydent ministrów lożę cesarską wraz z osobnem wejściem, poczem udano się na parter oświetlonej *al giorno* sali, gdzie prezydent ministrów obejrzał kurtynę Siemiradzkiego, przyczem na życzenie dra Koerbera zapuszczono także kurtynę żelazną.

Zwiedzenie aresztu policyjnego i gmachu koszar policji.

Z teatru udano się następnie do objętych z dniem dzisiejszym przez dyrekcję policji nowo-zbudowanych aresztów policyjnych, gdzie przybycia dra Koerbera oczekiwał dyrektor policji Schächtel wraz z nadkomisarzem Sochańskim i adjunktem Kurką. Po zwiedzeniu kaźni męskiej i żeńskiej, łazienek, lokalu biura sanitarnego i zakładu antropometrycznego, udał się dr. Koerber do stajni oddziału konnego policji.

Zakład karny dla mężczyzn.

Z kolei zwiedził dr. Koerber w towarzystwie radcy ministerjalnego Zawadzkiego gmach zakładu karnego dla mężczyzn przy ulicy Kazimierzowskiej, gdzie oczekiwali nań prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki, nadprokurator państwa Heyderer, prokurator państwa Barth i dyrektor zakładu Kalous wraz z całym personalem.

Po przedstawieniu dyrektora i kilku urzędników, zwiedził dr. Koerber kolejno magazyn wiktuałów, szpital więzienny, pracownię tkacką, szewską, introligatornię, stolarnię, warsztaty krawieckie, synagogę, kaplicę, kuchnię itd. Informacyj udzielali prezydentowi ministrów dyrektor Kalous i lekarz zakładu, dr. Berezowski. W końcu przyjął dr.

Koerber w kancelarji zakładu deputację dozorców i kilku więźni, proszących o ułaskawienie, poczem odjechał go zakładu karnego dla kobiet.

Po drodze dokonał prezydent ministrów wizytacji sądu powiatowego, sekcji I. przy ul. Jagiellońskiej.

Zakład karny dla kobiet.

Przybyłego tu prezydenta ministrów oprowadzała po zakładzie przełożona siostra Rozalja Ziętak. Po zwiedzeniu kaplicy, udał się dr. Koerber do cel, warsztatów i pracowni. W końcu zwiedzono jeszcze szpital, poczem o godz. trzy kwadranse na 12 odjechał prezydent ministrów do pałacu namiestnikowskiego.

Śniadanie u prezydenta miasta.

O godz 1-szej po południu w Kasynie narodowem odbyło się śniadanie na cześć dra Koerbera dane przez dra Małachowskiego. Podczas śniadania p. prezydent Małachowski wzniósł na cześć gościa następujący toast.

Toast dra Małachowskiego.

Po raz pierwszy przypadło miastu naszemu w udziale witać w swych murach kierownika austrjackiego rządu i męża zaufania wielbionego naszego cesarza i króla. W tej ulubionej rezydencji niegdyś naszego wielkiego króla Sobieskiego, bohaterskiego wojownika za wiarę i ojczyznę, którego siedziba tu obok jest prawdziwą ozdobą naszego miasta, w tem mieście, które niegdyś szczyciło się zaszczytnem mianem przedmurza wiary i cywilizacji, znajdujesz się w. ekscelencjo nietylko w myśl życzeń najłaskawszego monarchy, ale także dlatego, że osobiście przepełniony jesteś życzliwością dla tego miasta. Rozumiejąc te twoje uczucia, powitaliśmy cię tutaj radosnem sercem.

Racz przyjąć ekscelencjo nasze najserdeczniejsze i gorące podziękowanie za prawdziwą radość i wysokie odszczególnienie, jakie sprawiłeś nam twojemi odwiedzinami — za życzliwe zajęcie się, jakie w czasie zwiedzania tego miasta okazać mu raczyłeś.

Dziękujemy Ci również za dowody Twojej życzliwości, które napełniają nas zadowoleniem i dumą, a co do których wyrażamy gorące życzenie, ażeby na zawsze udziałem naszego miasta pozostały. Za te zaszczytne dla nas odwiedziny jesteśmy Ci tem więcej wdzięczni Ekscelencjo, że uprzejme słowa Twoje, skierowane do reprezentantów kraju i naszych miast, stanowią wymowny dowód, że znasz wszystkie najważniejsze sprawy naszego kraju, że śledzisz je z życzliwością i żywem zainteresowaniem i że równocześnie umiesz uwzględnić właściwości naszego narodu i tego kraju koronnego.

Mamy niepłonną nadzieję, że W. Ekscelencja raczysz zachować nasze miasto w miłem wspomnieniu i że uczucia, których wyrazem były Twoje słowa do nas i w przyszłości zachowane nam zostaną.

Temi uczuciami i nadzieją przejęty — proszę panów wychylić ze mną kielich:

Jego Ekscelencja dr. Ernest Koerber nasz ukochany gość i potężny rzecznik naszych miejskich interesów — niech żyje!

Odpowiedź dra Koerbera.

Dziękuję panu bardzo, panie prezydencie, za nader przyjazne przyjęcie, które mi pan zgotowałeś w swem tak widocznie rozwijającem się mieście i proszę wszystkich obecnych, proszę kraj ten, aby zechcieli wierzyć, że przybyłem jako przyjaciel, z postanowieniem zużytkowania moich spostrzeżeń dla jego dobra.

Z pewnością przychylnie ocenicie panowie to, że ja własnymi oczyma patrzę i badam; być może, że przytem niejedno wyda mi się niezupełnie tak, jak tym, którzy stale przebywają tu na miejscu; lecz ta bezstronność dozwoli mi może w większej mierze obserwować środki, któreby mogły usunąć niedomagania i dopomódz do osiągnięcia sukcesów.

Wśród wszelkich okoliczności pozostaną przyjaznemi moje uczucia i dlatego wszystkie zarządzenia rządu ożywione będą duchem najrzetelniejszej życzliwości.

W szczególności jednak zwraca się wielkie zainteresowanie państwa ku rozwojowi stolicy królestwa Galicji, o tem wiemy bardzo dobrze i według tego działać będziemy.

Wznieście panowie kielichy na pomyślność i rozwój tego miasta.

Niech żyje Lwów i jego czcigodny prezydent!

Odjazd.

Po śniadaniu udano się o godz. pół do trzeciej na dworzec kolejowy Podzamcze, gdzie zebrali się wszyscy przedstawiciele władz rządowych. Przybył także marszałek krajowy St. hr. Badeni.

Chwile oczekiwania na przybycie pociągu skracała ogólna ożywiona rozmowa, w której prezydent ministrów brał także udział. Nadszedł wreszcie pociąg. Do wozu salonowego wsiedli dr. Körber, marszałek krajowy St. hr. Badeni, A. hr. Potocki, były minister Jędrzejowicz, radcowie ministerjalni Bleyleben i Zawadzki i radca namiestnictwa Zaleski, poczem pociąg ruszył w kierunku Tarnopola. Po drodze dr. Körber złoży wizyty b. premierowi hr. K. Badeniemu w Busku i prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu w Skwarzawie.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Korsarstwo Rosji.

Londyn. *Standard* donosi, że krążownik rosyjski „Don“ zabrał w porcie Vigo za pozwoleniem władz 200 ton węgla i wodę słodką i udał się na poszukiwania za angielskim parowcem „Kisterool“.

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. B. Reutera donosi: Walka koło Liaojanu jest jeszcze w toku, lecz dotychczas bez wyniku. Urzędowe japońskie depesze, wysłane wczoraj późnym wieczorem donoszą, że dotychczas żadna z obu stron walczących nie odniosła konkretnego wyniku.

Liaojan. B. Reutera donosi, że Japończycy wykonali onegdaj około 7 wieczorem ostatni atak na drodze z Fenwangczengu.

Nieregularny ogień trwał przez całą noc. Wczoraj nad ranem bitwa rozwinęła się na nowo.

Liaojan. (Ros. ag. tel.) Rosjanie maszerują wzdłuż kolei żelaznej na południe.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że prawe skrzydło armji japońskiej posuwa się bardzo energicznie w miejscowości Sziloho i zagraża poważnie lewemu skrzydłu rosyjskiemu. Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej Kuropatkin jest już otoczony z 3 stron i że pozostaje mu jedynie okazja do cofnięcia się ku granicy chińskiej. Granicy chińskiej nie odważy się przecież przekroczyć ze względu na zawikłania międzynarodowe, jakie tego rodzaju krok musiałby wywołać.

Londyn. Dzienniki stwierdzają, że wojska japońskie dotarły już do Liaojanu i że walka między wojskiem rosyjskiem a japońskiem toczy się nietylko pod murami Liaojanu ale objęła nawet przedmieścia i ulice tego miasta. Japończycy otrzymują co chwila świeże rezerwy, które zastępują zmęczone oddziały.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z obozów czeskich.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni listy*, omawiając położenie polityczne, piszą, że sezon martwy zbliża się ku końcowi i nierozwiązane kwestje polityczne i narodowe powinny znowu być przypomniane. Nadzieje optymistów, że Czesi zmienią taktykę i skapitulują na łaskę i niełaskę rządu, nie ziszczą się i w danych warunkach byłoby lepiej, rady państwa wcale nie zwoływać.

Pogrzeb sułtana Murada.

Stambuł. Pogrzeb byłego sułtana Murada, odbył się bez żadnych ceremonij. Wzięło w nim udział tylko 50 osób z dworu. Dziennikom pozwolono podać tylko urzędową wiadomość o samej śmierci.

Koronacja króla serbskiego.

Otynja. Następca tronu Danyło z żoną udaje się do Białogrodu na koronację króla Piotra.

Zaprzeczenie.

Osiek. *Narod. Obrana* upoważniona ze strony kompetentnej oświadcza, że wiadomości dzienników, jakoby biskup Strossmayer z okazji urodzin następcy tronu rosyjskiego celebrował uroczyste nabożeństwo i prosił o zwycięstwo Rosjan w Azji, jest zupełnie zmyślone.

Strejki.

Rzym. Wybuchł tu strejk dorożkarzy.

Cholera.

Petersburg. *Russkoje Słowo* donosi, że gubernję samarską ogłoszono urzędownie jako zagrożoną przez cholerę.

Petersburg. *Russkoje Słowo* donosi z Odesy, że krąży tam pogłoska o zamiarze uznania i ogłoszenia Odessy na kilka lat za port wolny dla wszystkich.

Rzym. Papież przyjął wczoraj nuncjusza Granito de Belmonte na posłuchaniu.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 35 „Bluszczu“.

Ucieczka księżnej Ludwiki Koburskiej.

O ucieczce księżnej Ludwiki Koburskiej z Bad-Elster, o czem doniósł nam telegram, zamieszczony w porannem wydaniu, *N. freue Presse*, otrzymuje następujące szczegóły:

Przed kilku dniami do miejsca kąpielowego Elster, przybyła kapela, złożona z cyganów węgierskich. Ks. Koburska, która doskonale mówi po węgiersku, z dwoma członkami tej kapeli od paru dni prowadziła codziennie żywą konwersację w języku węgierskim. Tej konwersacji nikt nie rozumiał. Przypuszczają powszechnie, że cyganie byli najęci przez Gezę Matachicha i mieli powiadomić dokładnie księżnę o planie i sposobie ucieczki. Pieniędzy księżna nie zabrała ze sobą, gdyż koszta jej pobytu w Elster, płacił jej mąż ks. Filip Koburski, który obecnie znajduje się na zamku Elbenthal. Zabrała natomiast księżna mały podręczny kuferek, w którym znajdowały się jej kosztowności. Te kosztowności nie są zbyt wielkie i nie mają wielkiej ceny.

Księżna Koburska zajmowała od dnia 7 sierpnia w hotelu Wettiner Hof, w miejscu kąpielowem Elster, położonem nad granicą austrjacką, apartamenta złożone z 7 pokoi. Była ona pod ścisłym dozorem, a mianowicie zajmowała pokój, strzeżony w następujący sposób: Z jednej strony zajmowała pokój dama dworska, panna Gebauer, córka, generała, który jest komendantem pałacu inwalidów w Wiedniu. Z drugiej strony zajmowała pokój pokojówka Olga, a naprzeciw pokoju księżnej, po drugiej stronie kurytarza, stale dniem i nocą znajdował się strażnik, który nie spuszczał księżnej z oka, w razie, gdy wychodziła na spacer, lub przechodziła do któregoś z dalszych pokoi. Prócz tego cały hotel znajdował się pod ścisłym dozorem policyjnym. Wczoraj rano zamówiła księżna u pokojówki herbatę, którą zwykle piła o godzinie 9 rano. W chwili, kiedy pokojówka z herbatą weszła do pokoju o godz. 10, znalazła pokój zupełnie pusty.

Powszechnie przypuszczają, że w nocy z wtorku na środę, już dobrze po północy, księżna przeszła na balkon i z balkonu spuściła się na ulicę. Na ulicy czekał samochód, w którym księżna wraz z towarzyszącym jej mężczyzną uciekła za granicę przez Austrję do pobliskiej Bawarji, z Bawarji zaś do Szwajcarji. W automobilu znajdowali się dwaj mężczyźni, jeden nieznany, który przybył do miejsca kąpielowego Elster przed paru dniami z Gracu, a drugim był palacz. Do tej pory poszukiwania nie wydały najmniejszego rezultatu. Księżna zostawiła list do p. Gebauer, w którym pisze, że pobudką jej ucieczki jest stanowcze postanowienie nie znoszenia w dalszym ciągu niewoli, do której była zmuszoną.

KRONIKA.

———

Lwów 1 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +17° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś wyjechał dzisiaj w zastępstwie namiestnika na otwarcie starostwa w Zborowie.

Wiceprezes Tow. dzien. polskich p. Karol Kucharski powrócił do Lwowa.

Z kościoła OO. Jezuitów. Jutro od godziny 6 rano wystawienie i adoracja Najśw. Sakramentu przez cały dzień. O godzinie 10 uroczysta suma, po której litania do Serca P. Jezusa. O godzinie 6 wieczorem uroczyste nabożeństwo z konkluzją. W niedzielę 4 bm. ku czci Serca P. Jezusa solenna wotywa.

Ślub. Dziś przedpołudniem odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub hr. Juljusza Bielskiego z Rychcic z Laurą ks. Jabłonowską z Bursztyna. Ślubu udzielił ks. Walenty Grośty, proboszcz z Odolanowa z Poznańskiego, dawniejszy nauczyciel pana młodego. Po ślubie odbyła się cicha msza św., a po jej skończeniu, kapela 30 pp. pod kierunkiem p. Rolla odegrała marsz weselny. Ołtarz rzęsiście oświetlono, a kościół udekorowano kwiatami. Wśród uczestników obrzędu zaślubin zwracała na siebie uwagę deputacja włościan z Bursztyna, własności książąt Jabłonowskich.

Nadanie szlachectwa. Cesarz wyniósł właściciela dóbr dra Maurycego Rosenstocka w Skałacie do stanu szlacheckiego z przydomkiem Rozstocki.

Nowy rok szkolny a przemysł rodzimy. Biuro Ligi przemysłowej zwraca się niniejszem do ogółu rodziców z prośbą, aby przy obecnych zakupnach dla swoich dzieci pamiętali o obowiązku prawego obywatela kraju do popierania przedewszystkiem o ile możności własnej naszej wytwórczości. Z nowym rokiem szkolnym zwiększa się poważnie ruch w rozmaitych działach przemysłu i handlu; potrzeba ubrań, bielizny przyborów szkolnych, zeszytów, ołówków, piór, bloków rysunkowych, atramentu, tek szkolnych itp. Dotychczas płaciliśmy i płacimy jeszcze miljonowy haracz corocznie zagranicy za zakupna robione w tym czasie. Pamiętajmy o tem, że niedostatek, przygniatający cały kraj wzmaga się z każdym centem wywiezionym z kraju za towar, którego dostarczyć może nasza własna wytwórczość. Uczmy przy tej sposobności dzieci nasze zdrowego i praktycznego patrjotyzmu, pamiętając, że kto własnej pracy nie ceni, nie śmie marzyć o odrodzeniu.

Aresztowanych wczoraj z powodu demonstracyj dwóch księży ruskich, trzech studentów i jednego robotnika, pozostawiono po przesłuchaniu aresztowanych na wolnej stopie i wdrożono przeciw nim dochodzenie sądowokarne. Stoją oni pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i występku zbiegowiska. Aresztowani zostali: ks. Ołeksa Prystaj, gr. kat. paroch z Żurawna w pow. rohatyńskim, ks. Leon Siliński, gr. kat. paroch z Rażniowa w powiecie brodzkim, Mścisław Siczyński, słuchacz III r. praw, Mirosław Siczyński, uczeń VIII kl. II gimnazjum w Przemyślu, Eustachy Ihnat, abiturjent i Jan Dąbrowski, czeladnik introligatorski.

Sprostowanie. W ostatnim ustępie mowy marszałka Badeniego podczas wczorajszego obiadu w sejmie, zamiast słów „uczczenie politycznego stanowiska sejmu", ma być: „uwzględnienie politycznego stanowiska sejmu".

Kradzieże. Adolfowi Stewelowi, pomocnikowi handlowemu, skradziono dziś rano z otwartego pomieszkania popielatą letnią zarzutkę, w której kieszeni znajdowała się kwota 8 koron.

Panu J. Hornikierowi, słuchaczowi politechniki, skradli niewiadomi sprawcy, którzy dostali się do pomieszkania przez otwarte okno, srebrny zegarek, podwójnie kryty remontoir, wartości 20 koron.

Piotrowi Szelewce, zarobnikowi, mieszkającemu wspólnie z Wojciechem Besztajem, skradł ubiegłej nocy Besztaj kuferek z bielizną i ubraniami, wartości około 70 koron.

Korzystając z nieobecności chlebodawcy swego, p. Stegena, piekarza, skradł ubiegłej nocy parobek jego, Besztaj, garderobę, wartości 40 koron. Następnie zaś rozbiwszy drewnianą kasę, zbiegł bez śladu.

Znaczną ilość bielizny, wartości 600 koron, skradli w nocy na szkodę p. Włodz. Huczkowskiego, nieznani złodzieje, którzy dostali się na strych po rusztowaniu budującej się w sąsiedztwie kamienicy.

Zgubiono. Pani St. Mildwurm zgubiła wczoraj popołudniu około godziny 4 w ulicy Rzeźnickiej, czarną torebkę skórzaną z kwotą 26 koron.

Pisemne egzamina dojrzałości odbędą się w seminarjum naucz. w Krośnie dnia 23 września rb.

Śmierć w płomieniach. Ze Stanisławowa donoszą: Niedawno temu wybuchł na obszarze dworskim w Siedliskach ogień w mieszkaniu służącego Lewickiego, spowodowany nieostrożnością jego żony, która wyszedłszy około godziny 12 w nocy na podwórze, pozostawiła tuż obok łóżka świecący się kaganek. Od kaganka zajęła się pościel na łóżku, na którem spało troje dzieci. Z dzieci zdołano uratować tylko dwuletniego syna Prokopa, natomiast siedmioletnia córka Marja i pięcioletni syn Stanisław, ponieśli śmierć w płomieniach.

Powtórna wiosna! Z Brzeska donoszą: Tegoroczne lato obfituje w rozliczne niespodzianki natury. To niepamiętne upały, to zimna niesłychane w górach, teraz zaś obserwować można powtórną wiosnę w końcu sierpnia. Mianowicie na cmentarzu w Brzesku obsypały się na nowo kwieciem kasztany, drzewa te na wpół spalone z dołu, w górze kwiatem bieleją. Czy to nastąpiło wskutek szalonego żaru ostatniego pożaru, czy z jakich innych powodów, nie wiadomo, zawsze jest to zjawisko niezwykłe. Z bocheńskiego powiatu piszą, że w tych dniach drzewa na nowo kwitnąć zaczynają. Nad Rabą po raz drugi w tym roku okryły się kwiatem akacje, na moczarach zakwitły jaskry i wczesna marcowa kwieć błotna.

Pożary. Pożar w Chyrowie zniszczył dnia 22 bm. 34 domów mieszkalnych i około 40 budynków gospodarczych.

Pożar cukrowni. W nocy w sobotę zgorzała do szczętu olbrzymia cukrownia w Chełmży w Prusach zachodnich w powiecie chełmińskim. Była to największa cukrownia w Europie (druga z rzędu znajduje się w Kruszwicy w Poznańskiem), to też szkody wyrządzone przez pożar wynoszą 5,000.000 mar. Budynki i urządzenia zabezpieczone były na 8,000.000 m. w trzynastu Towarzystwach ubezpieczeń, które teraz wspólnie zapłacić muszą olbrzymie odszkodowanie.

Sp. Mikołaj bar. Mustatza. W niedzielę dnia 28 bm. zmarł w Czerniowcach po długiej słabości Mikołaj bar. Mustatza. Z nazwiskiem Mustatzy społeczeństwo bukowińskie nauczyło się łączyć pewien kierunek polityki konserwatywno-autonomicznej, a nieboszczyk był tego kierunku najsilniejszym wyrazem. Był on zatem jednym z najwybitniejszych pracowników politycznych w kraju, jednym z tych, co to życiem swojem piszą historję. Śp. Mikołaj bar. Mustatza pochodził z rodziny greckiej, która jeszcze przed przyłączeniem Bukowiny do Austrji tu się przesiedliła. Urodził się dnia 13 stycznia 1839 r. na Bukowinie z ojca bar. Jana, właściciela dóbr ziemskich i matki Angeliki z Papadopulosów, która przed zamążpójściem żyła na dworze księżnej Ghiki w Jassach. Śp. Mustatza dwukrotnie piastował mandat poselski do sejmu, a od r. 1884 należał do bukow. Wydziału krajow.

Pożar. Rzym. (Tel.) Wczoraj wieczór wybuchł koło dworca kolejowego pożar w składach spirytusu. Powstała pogłoska, że dworzec stoi w płomieniach. Pożar ugaszono. Szkoda znaczna.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 1 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·37 do 10·38, na kwiecień 10·68 do 10·69 żyto na październik 7·92 do 7·93, na kwiecień 8·26 do 8·27; owies na październ k 7·17 do 7·18, na kwiecień 7·46 do 7·47; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 7·41 do 7·42, na maj 7·39 do 7·40, Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.